Wiadomości Fotograficzne

Pismo poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej

ROK VII GRUDZIEŃ 1937 NR 12

PO SIEDMIU LATACH



„Harmonia“ Zenon Maksymowicz, Poznań

Zeszytem dzisiejszym zamykamy siódmy rok naszej pracy. Warto więc skorzystać ze sposobności i spojrzeć wstecz na drogę, którąśmy przebyli, by z obserwacji tej wyciągnąć niejedną naukę i niejedną podniętę do pracy na przyszłość.

Pierwszy rocznik „Wiadomości“ był bardzo skromny. Kilka stronic tekstu na cienkim, zwykłym papierze. artykuły bez określonej jeszcze linii przewodniej, ilustracje zebrane wśród przyjaciół pisma, oto pierwsze kroki młodego pisemka, o którym jeszcze niewiadomo, czy jest zdatne do życia i czy dożyje lat młodzieńczych.

Następne lata przynoszą zwiększenie objętości pisma, podniesienie poziomu artykułów i ilustracyj, polepszenie szaty zewnętrznej — z roku na rok pismo nasze staje się lepsze, poważniejsze, zdobywa sobie pozycję w polskim świecie amatorskim, z efemerydy stajemy się wydawnictwem, z którym zaczynają się liczyć, ba, bywają okresy, w których jesteśmy jedynym organem fotograficznym, wychodzącym regularnie co miesiąc i przynoszącym wiadomości o tym, co się w naszym świecie amatorskim dzieje.

Mimo to nigdy nie zeszliśmy z naszej wytyczonej linii przewodniej, nigdy nie przestaliśmy być organem szerokich mas amatorskich, choć wzrost znaczenia pisma, polepszenie jego szaty zewnętrznej i pozyskanie na współpracowników najwybitniejszych piór amatorskich w Polsce mogłoby nas z tej drogi sprowadzić.

Dobrze się stało, żeśmy nie mieli tej niezdrowej ambicji, by stać się organem wyłącznie artystycznym, by szlachetne cele popularyzacji fotografii podporządkować dążeniu do doskonałości, bo tym zadaniom służą inne pisma fachowe w Polsce, a brak właśnie organu stojącego w służbie tych amatorów, którzy

w fotografii widzą skromną rozrywkę po pracy i środek do utrwalenia miłych chwil życia.

Nie należy tych amatorów traktować z pewną dozą lekceważenia, jak to się często dzieje, bo z nich rekrutują się kadry artystów i naukowców, oni właśnie utrzymują wielki przemysł fotograficzny, mogący dzięki temu dawać nam coraz doskonalsze środki techniczne do ręki, bez nich cała fotografia amatorska skazana byłaby na rychłe wymarcie.

Dlatego też w służbie tych szerokich rzesz amatorskich pozostaniemy i nadal i mamy nadzieję, że cieszyć się będziemy nie mniejszym zaufaniem, niż było to naszym udziałem dotychczas.

Składając w ręce naszych Czytelników siódmy tom naszego pisma, obejmujący 240 stron druku z około 100 ilustracjami, prosimy o dalszą współpracę, wyrażając nadzieję, że następny rocznik „Wiadomości" będzie jeszcze okazalszy i zawierać będzie jeszcze piękniejsze ilustracje i jeszcze ciekawsze artykuły

Kazimierz Greger.

SOFT

Soft jest już dość szeroko znany wśród rzesz foto-amatorskich. Najpierw wkroczył on do portretu, później do pejzażu a ostatnio nawet do rodzaju. Towarzyszyły temu nietylko szepty oburzenia, niezadowolenia, uśmiechy drwin i pobłażania, ale częstokroć szmery zdziwienia: a co to? — takie nieostre, co z tego będzie, czy to się utrzyma? — brzydkie to nie jest — ale nie ostre! Niezależnie jednak od tego soft idzie dużymi krokami naprzód i zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Wiem jak bardzo potrafi opętać fotoamatora, chociażby na własnym przykładzie, gdyż jestem jego gorącą wielbicielką i wyznawczynią. Niedawno jednak był moment, że zachwiałam się w moich przekonaniach. Pokazywałam właśnie moje obrazki soft z ostatnich wakacyj i, o zgrozo, ujrzałam w oczach mego rozmówcy pewien odcień jakby niechęci, niezadowolenia, aż w końcu zainterpelowany oświadczył:

— To wszystko jest bardzo miłe, ale nierealne. Ludzie, wy wszyscy błądzicie, podczas gdy technika dąży do udoskonalenia narzędzia, do precyzji rysunku — wy bawicie się w romantyzm! — Soft, choćby najszlachetniejszy, to zawsze zboczenie fotograficzne. Obrazki na ścianę, to nie cel dla fotografii. Nie właźcie w kaszę malarstwu, którego i tak nie dościgniecie.

— Ależ fotografia potrafi być samodzielną sztuką; czyż nie znamy mistrzów, którzy właśnie „soft" zaszczycili swymi względami i tą drogą stwarzają cuda? — Bronię się jak mogę, przybijana rzeczowymi, zimnymi argumentami. A potem: — Fotografia, jako dziecko techniki, powinna jej przede wszystkim służyć, a nie pętać się po salonach sztuki i kompromitować się nieudolnymi wysiłkami softu — słowa ciężkie, nielitościwe jak rzeczywistość.

Rozmowa ta wstrząsnęła mną do głębi, tym bardziej, że jest to człowiek, którego zdanie jest dla mnie skądinąd murowane, nienaruszalne, wprost „tabu", i byłabym gotowa za jednym zamachem puścić w trąbę cały soft, aparat mój sprzedać w pierwszym po drodze antykwariacie, gdyby jednak nie ten cichutki

sentymencik dla softu, jaki chował się gdzieś głęboko na dnie duszy, która nietylko technice chce służyć.

Zaczęłam się bronić:

— Ale właściwie dlaczego fotografii mamy nadawać kierunek? Wolno nam walczyć o miejsce dla niej wśród sztuk pięknych, ale czy wolno nam zakreślać jej granice, narzucać cel?

— No, jeżeli traktuje się fotografię dla rozrywki, dla własnej tylko przyjemności, wtedy soft ma rację bytu, a jeżeli chcielibyśmy tylko obrazek taki zreprodukować, powstaje już wata. — To co w oryginale mogło być jeszcze znośne dla oka, wręcz szlachetnie miękkie, staje się w reprodukcji niemiłą mazaniną, dlatego też tak mało softów reprodukuje się w czasopismach, poza naturalnie portretami, w którym to wypadku soft spełnia raczej rolę retuszu.

— Pominąwszy jednak portret, soft przecież tak cudownie oddaje krajobraz, tak plastycznie traktuje rodzaj...

— Dobrze, ale to wówczas, jeżeli chce się fabrykować obrazki na ścianę, lecz czy warto konkurować w tej dziedzinie z innymi sztukami pięknymi, które i tak nas uznać nie chcą, podczas gdy mamy przed sobą tak olbrzymie pole? — Dziś życie jest zbyt surowe, a walka o byt coraz więcej zaczyna ludzkości dokuczać, aby można było bawić się w sentymenty i fabrykować jeszcze więcej bezrobotnych muz. Podejdźmy do rzeczy realnie: wobec coraz poważniejszej sytuacji w problemie przeludnienia ludzkość szczęśliwie zaczyna doceniać celowość każdego nieledwie kiwnięcia palcem. Czy nie pożyteczniej będzie.



„Zima w pełni" — *Br. January Wilk, Kalwaria*



„Śnieg w Tatrach" *Dr A. M. Wieczorek, Zakopane*

jeżeli fotografia odda się całkowicie na usługi życia współczesnego: fotografia dokumentarna, reporterska, reklamowa, naukowa, eksperymentalna ma większą przyszłość przed sobą, niż fotografia twórczo-malarska, której dzieckiem jest soft.

— Czyż więc mamy zgóry odrzucać fotografię piękną, obedrzeć życie z wszelkiego uroku w całopaleniu dla molocha przeludnienia, walki o byt?

— Bynajmniej! — niech piękno i celowość idą w parze; niech nasza energia potencjalna przy pomocy techniki i estetyki buduje podwaliny dla fotografii użytecznej, która może i musi stać się w przyszłości potrzebą życiową, tak jak odzież, mieszkanie, prasa i chleb codzienny. Kto chce, niech się bawi w nieszkodliwą dla sztuk pięknych konkurencję, niech w fotografii szuka rozrywki, tak jak w kinie lub w teatrze, ale my musimy wybrać: luksus czy celowość, doskonalenie się czy obrazkomania.

— Nawet wtedy, kiedy ktoś nie traktuje tego jako zawód?

— Nawet wtedy! — nie należałoby rozróżniać zawodów i zajęć dla przyjemności. Każdy zawód powinien być przyjemnością, a każda przyjemność zawodem pobocznym, rezerwowym, — wszystko się może w życiu przydać.

— Skoro jednak fotografia daje nam tyle możliwości, może być: sztuką, rozrywką i zawodem (rzemiosłem), dlaczego odrzucać mamy jedną z nich — właśnie tę najdostojniejszą, stwarzającą szlachetne współzawodnictwo w salo-



„Zimowy motyw" *Bohdan Jaciow, Libusza*

nach i na wystawach, które podtrzymują poziom i pobudzają rozwój każdej zresztą sztuki.

— Nie wykluczam wcale salonów, wystaw, — są one bezwzględnie pożyteczne i celowe, nie mniej jednak nie przestanę walczyć z poronionym romantyzmem w fotografice, którego wyrazem jest właśnie soft. Soft daje efekty czysto malarskie i najbardziej nas z malarstwem wiąże i nie tędy droga do zdobycia sobie prestiżu. Fotografia będzie większą, bo życiową konkurencją dla malarstwa i innych sztuk plastycznych, jeżeli uniezależni się od nich, pójdzie w swoim kierunku, wytworzy własną, indywidualną ekspresję i wtedy nas „tamci" muszą uszanować, tak jak szanować muszą architekturę, tę najpożyteczniejszą i zawsze świeżą sztukę. W tej właśnie niezawisłości fotografii od innych sztuk szukać należy drogi do rozwoju i potęgi i utrwalić jej rację bytu na podstawach użyteczności. Ta chybiona walka o miejsce wśród sztuk pięknych utrudnia normalny właściwy rozwój fotografii, zamąca orientację i hamuje jej rozwój, stwarzając takie niecelowe, jakkolwiek miłe anomalia, jak soft.

A jednak tak trudno mi poddać się bez walki i skazywać fotografię na galery, — gwałtem nadawać jej kierunek, do którego ona sama się nie spieszy.

A co na to sofciarze?

Bożena Romanowska, Poznań.

FOTOGRAFIA U PROGU ZIMY

Zdjęcia zimowe nie są ani łatwiejsze, ani trudniejsze od letnich. Zagadnienie techniczne zmienia się o tyle, że podczas, gdy w lecie największą trudność sprawia rozwiązanie szczegółów w cieniach, to w zimie ciężar zagadnienia leży w światłach, których rozwiązanie jest niemniej trudne. A zawsze aktualne jest opanowanie kontrastów na tyle, aby możliwe było sporządzenie przyzwoitej odbitki, czy powiększenia.

Panowanie nad kontrastami nie jest dziś takie trudne, jak dawniej, zważywszy, że pomocne tu są i obecne dość miękko pracujące emulsje i specjalne wywoływacze, dające niekiedy nawet zbyt małe kontrasty i bardzo bogaty wybór w gradacji papieru, który prawie zawsze można odpowiednio dobrać, celem otrzymania znośnego rezultatu w pozytywie. Trzeba naturalnie orientować się na tyle w charakterze negatywu, aby móc w przybliżeniu określić, jaka gradacja papieru byłaby najodpowiedniejsza. W każdym razie pewne minimum wiedzy nigdy nie zawadzi, a już konieczne jest przy wywoływaniu negatywów, zwłaszcza filmowych, gdy na jednej taśmie mogą być zdjęcia różne i różnie naświetlone. Polecenia godne są wywoływacze typu metol-boraks, jako tanie, pewne i dobrze wyrównujące kontrasty, a nie potęgujące nadmiernie ziarna. Można je nabyć w sklepach pod różnymi nazwami, lub sporządzać samemu według znanych i rozpowszechnionych recept.

Są one rozsiane w dostatecznej ilości w różnych drukach fabrycznych i czasopismach, więc celowo nie przytaczam żadnej, aby nie zamącać jasnego poglądu na cel i sens zimowej fotografii. Wywoływanie jest niewątpliwie rzeczą nader ważną, ale jest tylko środkiem, który nie powinien przesłaniać właściwego celu. Celem tym jest oddanie piękna na fotografii i piękna śniegu, jako głównego tworzywa krajobrazu zimowego.

Piękno śniegu jest w jego zmienności, wyrażającej się w strukturze powierzchni. Tylko śnieg oglądany z daleka jest mniej więcej jednakowy. Śnieg z bliska może być w zależności od warunków atmosferycznych bardzo różnorodny. Śnieg mokry, zlodzony, nawiany, zmrożony, świeży, zleżały, to są rzeczy różne nie tylko dla narciarzy, lecz i dla fotografa. Fotografa interesują te zmiany o tyle, o ile wpływają na kształtowanie śnieżnej powierzchni i o ile wywierają wpływ na charakter i nastrój zimowego krajobrazu, dla uzupełnienia którego konieczny jest jeszcze las, woda (lód) i osiedle ludzkie wraz z człowiekiem. Śnieg sam przez się, żeby najpiękniejszy, nie tworzy jeszcze obrazu. Dopiero w związku ze słońcem i wymienionymi czynnikami, jako przyczynami cienia, a z uwzględnieniem nieba i ewentualnie gór, powstają odpowiednie warunki dla tematu zdjęcia zimowego.

Śnieg bez słońca rzadko tylko nadaje się do komponowania fotograficznego. Jeżeli mu nie pomoże jakiś ciekawy rysunkowo motyw ośnieżonych gałęzi, lub nie ożywią jednostajnej bieli linie ciekawej architektury (zwłaszcza w nocy przy elektryczności!), to szkoda trudu, gdyż z obrazu nic nie będzie. Jeszcze gorzej jest z lodem, którego pełna, a tak fotogeniczna wymowa okazuje się w całej krasie dopiero w słońcu. A znów, gdy jest słońce, to cienie na śniegu nigdy nie są tak czarne, jak na błyszczących odbitkach początkujących



„Szałasy w Tatrach" *Dr A. Wieczorek, Zakopane*

fotoamatorów, zaś słońce na lodzie jakoś bardziej gra w rzeczywistości, niż na fotografii, gdzie najczęściej bywa zjedzone przez kontrasty.

Oddać słońce na lodzie i cień na śniegu, to właśnie cała sztuka zdjęcia zimowego i jego sukces techniczny, zależny w znacznej części od wywoływania i od przerwania tej czynności we właściwym momencie (wywoływanie na czas!), który najlepiej ustalić eksperymentalnie dla danego filmu, określonego wywoływacza, przy danej temperaturze — i tego się potem trzymać, gdyż każda zmiana tych warunków spowoduje automatycznie niepewność wyniku. Nie radziłbym też nikomu robić na jednej taśmie zdjęć w ciemnym wnętrzu i zdjęć zimowych w pełnym słońcu, bo coś musi wypaść źle i jeżeli już wypadnie wybierać w takich skrajnościach, to stawiać trzeba na to, co jest najmilsze sercu autora.

Najbogatsza w możliwości fotograficzne jest zima wysokogórska, ale ta w łączności z narciarstwem stanowi osobny rozdział fotografii zimowej i sportowej. Narciarstwo umożliwiło fotografowi takie podejście do gór w zimie, o jakim dawniej nie można było marzyć, a samo też się stało jednym z tematów zimowych, bez którego dziś trudno sobie wyobrazić zimę w górach, a nawet i na nizinach, gdzie w naszym klimacie bywają czasem zimy nie najgorsze. Reszty dopełniła fotografia małoobrazkowa, która przez swoją ruchliwość stała się idealnym uzupełnieniem fotografującego narciarza.

Dr Antoni Wieczorek, F. K. P. Zakopane.








KĄCIK KRYTYCZNY

„Lody ruszają" p. J. Gebauera z Torunia ma swoisty urok zdjęcia podbiegunowego. Bezkreśna płaszczyzna wody, kra pokryta śniegiem, słońce, przebijające nisko nad widnokręgiem przez opary, oto całość godna dalekiej Północy. Technicznie zdjęcie jest wykonane poprawnie, choć bardziej nadawałby się dla niego format poziomy. Tam bowiem, gdzie motyw jest rozległy i opiera się na linii horyzontu, format poziomy jest najwłaściwszy, choć autora nęci przedni plan w postaci nieco za ciemnej kry lodowej.

„Pierwszy śnieg" p. St. Maciejewskiego z Gniezna jest miły i naturalny. Śnieg jest miękki i puszysty, saneczkujący się chłopcy nie pozują do zdjęcia, drzewa na tylnym planie są pokryte lekkim, zwiewnym śniegiem, jak to bywa po śnieżystej nocy. Ale mimo że w czasie zdjęcia świeciło słońce, brak go w obrazku, a to jest poważna wada, bo słońce i śnieg, to dwa niemal nierozłączne pojęcia.

„Zima" p. Fr. Komana z Wadowic jest wadliwa kompozycyjnie, bo ma za wielką plątaninę gałęzi, za dużo przedniego planu bez żadnych szczegółów i wskazuje na to, że autor, urzeczony pięknem śnieżnej pokrywy, nie przemyślał głębiej kompozycji obrazu. Płaskie oświetlenie pozbawia motyw plastyki, którą łatwiej można uzyskać przy zdjęciu mniejszego fragmentu, niż przy obrazku, obejmującym stanowczo za wiele.

„Na skraju lasu", obraz nadesłany bez podpisu autora pokazuje nam zbyt biały śnieg na pierwszym planie i zbyt czarny las z głębi. Motywy tego rodzaju są trudne i trzeba się decydować albo na temat czysto pierwszoplanowy, mający na celu pokazanie struktury śniegu, albo na temat ogólny i wówczas trzeba pokazać las bardziej przekonywająco. Tu śnieg po prawej stronie obrazu jest zupełnie biały, bez śladu rysunku, którego pokrywa śnieżna w naturze nigdy nie jest pozbawiona.

„Zima w Świętokrzyskim" p. A. Góreckiego z Kielc ma bardzo oryginalne niebo i nie można obrazkowi odmówić pewnego nastroju. Wadą jego jest jednak kompozycja, bo czarnym masom z lewej strony obrazu nie przeciwstawiają się elementy równoważne z prawej, poza tym śnieg jest zbyt monotonny, pozbawiony rysunku w swych dalszych płaszczyznach. Gdyby te wady usunąć, obraz miałby charakter i wymowę.

„Zima" p. Fr. Chorszewskiego z Ostek ma podobne wady, jak obrazek p. Komana, choć w mniejszym stopniu, bo wprawdzie pokazuje nam także za wiele szczegółów, ale szczegóły te są w sumie milsze dla oka, tworząc koronkę o subtelnym rysunku. Ale widać od razu, że autor i tu zasuggestionował się pięknem zimy i pominął kompozycję, chcąc pokazać zbyt wiele, zamiast ograniczyć się do małego, ale przekonywującego wycinka natury. Jest to powszechna wada amatorów, że usiłują objąć obiektywem jak najwięcej, zapominając o starej zasadzie, że w umiarkowaniu przejawia się talent.

OSŁABIANIE I WZMACNIANIE ODBITEK

W poprzednim zeszycie omówiliśmy wykonanie odbitek i to z negatywów, które przy użyciu papieru czy to twardego, czy też miekkiego lub normalnego dawały dobre kopie. Znalazły się jednak takie negatywy, które pomimo wszystko dobrych rezultatów nie dają. Odbitki wypadają albo szaro, lub kontrastowo, jednym słowem do niczego. Przyjrzyjmy się tym negatywom z bliska. Np. negatyw oglądamy pod światło nie wygląda zupełnie beznadziejnie, ma silnie podkreślone kontury szczegółów, czarne światła i słabo wypracowane cienie. Cóż z tego — odbitka jest za bardzo kontrastowa. Jedyna rada — osłabić światła. Pomagamy więc sobie osłabiaczem, którego właściwość polega właśnie na tym, że atakuje on w pierwszym rzędzie światła (ciemne miejsca negatywu), a dopiero po pewnym czasie osłabia również cienie.

Sporządzamy dwie kąpiele:

1)	zwykłej wody	100 ccm
	nadsiarczan amonowy	
	(amonium persulfuricum)	2 gramy
	kwas siarczany stężony	4 krople
2)	zwykłej wody	100 ccm
	siarczyn sodowy krystaliczny	10 gramów.

Obydwa rozczyny nie są trwałe i prędko ulegają rozkładowi. Warunkiem dobrych rezultatów są dobrze utrwalone i wypłukane negatywy. Gdy wiemy, że negatywy nasze były utrwalane w starym utrwalaczu, to najlepiej utrwalić je jeszcze raz w utrwalaczu niezakwaszonym i dobrze wypłukać. Dobrze wymoczony negatyw wkładamy następnie do roztworu pierwszego i poruszamy lekko wanienką. Działanie osłabiacza rozpoczyna się mniejwięcej w czasie około 60 sekund. Zauważymy to po tym, że w najciemniejszych miejscach negatywu powstaje biały osad, wyglądający jak mgiełka. Jeżeli mgiełka ta nie występuje, to do roztworu należy dodać kilka kropel kwasu siarczanego stężonego z zachowaniem wszelkiej ostrożności. Tworzące się brzegi usuwamy ostrożnie palcem. Samo osłabianie następuje od razu i szybko. Należy więc zważać na to, by nie posunęło się za daleko, gdyż działanie będzie nierówne. Należy więc w najodpowiedniejszym czasie działanie przerwać, wyjmując negatyw i zanurzając go od razu w kąpieli drugiej.

Mamy jednak między innymi również negatyw, który cały jest ciemny. W tym wypadku zastosujemy osłabiacz Farmera, który osłabi nam równomiernie cały negatyw. Przygotowujemy kąpiel:

wody	100 ccm
tiosiarczan sodowy	10 gramów
czerwony żelazicjanek potasu	
w rozcieńczeniu 1 : 10	5—10 ccm.

Osłabiacz ten poprawi nam dobrze negatyw, który jest przewołany, a posiadający normalną skalę tonów (przejście od świateł do cieni). Negatywy silnie zaczernione, a niedoświetlone, poprawi tylko nieznacznie. W każdym razie należy często kontrolować negatyw i w odpowiedniej chwili przerwać osłabienie, zanurzając negatyw do wody celem wypłukania.



„Giewont w zimie" *Dr Tad. Cyprian, Poznań*

Przy negatywach słabych, przejrzystych pod światło, zastosujemy kąpiel wzmacniającą. Dodać muszę, że wzmacnianie rzadko kiedy daje dobre rezultaty. Negatyw przybiera bowiem na sile tylko w tych miejscach, gdzie w ogóle znajduje się choćby lekkie zaczernienie w emulsji. Prowadzi to nieraz do powstania negatywów kontrastowych. Ostrożność jest więc bardzo wskazana.

Roztwór:	sublimat (hydrargyrum bichloratum)	5 gramów
	sól kuchenna	2 gramów
	kwas solny czysty	1 ccm
	wody	100 ccm.

Dodatek kwasu solnego wpływa na trwałość procesu. Zaleca się nawet do wody dodać kilka kropel kwasu, a dopiero następnie przystąpić do sporządzania rozczynu. Do roztworu wkładamy suchy negatyw, pozostawiając go tak długo, aż cały nie zbieleje. Następnie płuczemy go 20—30 minut i wkładamy do następnego roztworu celem zczernienia:

wody	100 ccm
siarczynu sodowego krystalicznego	10 gramów.

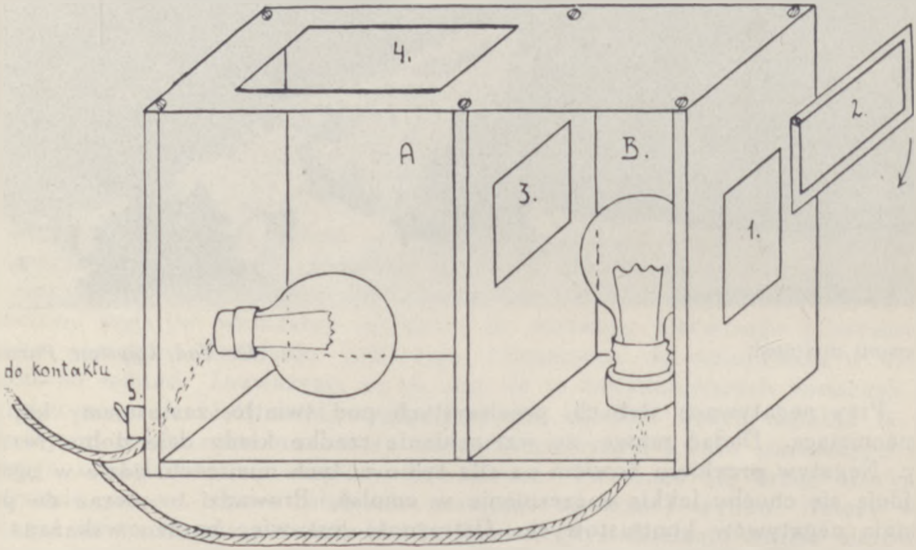
Negatyw pozostaje w tej kąpieli tak długo, póki nie uzyska właściwego zczernienia (kontrolować od strony szkła lub celuloidu). Zbyt długie kąpanie w kąpieli czerniącej powoduje osłabienie. Następnie wypłukać. Za silne wzmoc-

nienie możemy osłabić przez kąpiel w tiosiarczanie sodu 1 : 100. Jeszcze silniejszy roztwór usunie nam wzmocnienie zupełnie.

Nawiasem dodać chcę, że wszelkie wzmocnienia lub osłabienia są tak zwaną ostatnią deską ratunku i lepiej ich unikać. Jeżeli jednak zamierzamy je przeprowadzić, to należy najpierw zrobić próbę na mniej wartościowym negatywie. *Henryk Maciejewski, Poznań.*

KOPIARKA — LAMPA CIEMNICOWA

W nr. 10 „Wiad. Fot." podany został opis kopiarki — lampy. Niewątpliwie przyrząd ten może amatorowi oddać duże usługi, z użyciem jego związana jest jednak ta poważna niedogodność, że przed każdą zmianą kliszy i papieru w kopioramce musi się światło gasić by uniknąć przedwczesnego naświet-



lenia wyjętego arkusika papieru. Ponieważ praca w ciemności jest kłopotliwa, a zapalanie i gaszenie światła na przemian niekorzystnie działa na wzrok, projektuję takie rozwiązanie konstrukcji przyrządu, jakie podaje rysunek.

Objaśnienie znaków: A) kopiarka, B) lampa ze stale palącą się żarówką w czasie pracy, 1) okienko z jasno brązową szybką do pracy na papierze mało czułym, 2) ramka z czerwoną szybką do nasuwania na okienko, gdy pracujemy na materiale czułym, 3) okienko z czerwoną szybką oświetlające kopioramkę od spodu przy zakładaniu klisz i papieru, 4) miejsce do umocowania kopioramki, 5) wyłącznik beleczkowy do lampy w komorze, — praktyczny zwłaszcza przy krótkich czasach naświetlania.

W niewidocznej na rysunku przedniej ścianie na wprost lampy B robimy okienko z czerwoną szybką tak, że otrzymamy światło lampy w dwóch kierunkach. Materiał na skrzynkę: deseczka grub. 1 cm, i cienka dykta.

Jan Matysiak, Lublin.

ZJAZD DELEGATÓW TOWARZYSTW FOTOGRAFICZNYCH

odbył się w Warszawie w dniach 31 października i 1 listopada 1937 r. i obradował przez dwa dni pod honorowym protektoratem Wiceministra Spraw Zagranicznych Jana Szembeka i przewodnictwem Dra Tadeusza Cypriana z Poznania.

Przedmiotem obrad Zjazdu była sprawa fotografii ojczystej (referent Jan Bułhak z Wilna), stosunku fotografiki do malarstwa (Dr A. M. Wieczorek z Zakopanego, zakazów fotografowania na pogranicznych terenach turystycznych (Dr Tadeusz Cyprian z Poznania), obchodu Stulecia Fotografiki w Polsce (Dr Aleksander Maciesza z Płocka), zagadnień fotografii barwnej (Prof. Wilhelm Stonawski z Warszawy), pomiarów kontrastów papierów światłoczułych (Inż. Dr Witold Romer ze Lwowa), i Międzynarodowego Kongresu Fotografii Artystycznej w Polsce (Prezes Jan A. Neuman z Warszawy).

Zjazd powziął cały szereg doniosłych uchwał, które ogłoszone zostaną w formie protokółu Zjazdu w „Fotografie Polskim".

Poza tym obradował Fotoklub Polski, który został zreorganizowany na zasadzie projektu Dra Cypriana z Poznania w ten sposób, że jedyną w przyszłości władzą Klubu jest jego Zjazd, wybierający nowych członków Klubu większością 4/5 głosów, przy czym każdorazowy zjazd członków przedyskutowuje i ogłasza opinię o całości ruchu fotograficznego w Polsce w okresie ostatnich dwu lat wraz z zalecaniami na przyszłość. Członków Fotoklubu obowiązuje występowanie na wystawach w charakterze klubowym, co się ujawnia przez używanie jednolitych nalepek na obrazach. Celem Fotoklubu jest być niezależną instytucją opiniodawczą w sprawach dotyczących sztuki fotograficznej w Polsce i reprezentować przez swych członków wysoki poziom fotografiki polskiej w kraju i zagranicą.

Obrady Zjazdu Delegatów i Fotoklubu wypełniły dwa dni w całości i dały bogaty plon w postaci zetknięcia się delegatów z całej Polski i szeregu ważnych uchwał i rezolucyj.

Do niniejszego zeszytu dołączamy spis rzeczy za rok 1937 i radzimy wszystkim naszym Czytelnikom, by kazali sobie rocznik oprawić, dopiero wówczas zobaczą, jak okazałą książkę daje dwanaście zeszytów „Wiadomości Fotograficznych" i będą mogli się przekonać, jak miło jest od czasu do czasu zajrzeć do takiego oprawionego rocznika.

SALONY I WYSTAWY

X. Międzynarodowy Salon Fotografiki w Polsce.

W gmachu Kasyna Garnizonowego w Warszawie odbył się Dziesiąty Salon Fotografiki w Polsce. Imponująca ta manifestacja międzynarodowej sztuki fotograficznej zgromadziła 562 obrazy nadesłane przez Anglię, Austrię, Belgię, Chiny, Czechosłowację, Egipt, Francję, Holandię, Indie, Japonię, Italię, Jugosławię, Kanadę, Łotwę, Niemcy, Południową Afrykę, Portugalię, Polskę, Rumunię, Szwecję, Szwajcarię, Stany Zjednoczone, oraz Węgry.



„Droga do wsi" Mgr Henryk Cyrkler, Dziedzice

Poziom Wystawy był bardzo wysoki, obrazy, przeważnie dużego formatu (30×40 cm) bromy, przepięknie wykonane, wskazywały na to, że udział w Salonie wzięli jedynie najpoważniejsi artyści świata.

Uderzała niezmiernie ciekawa i zwarta reprezentacja węgierska, o wybitnie podkreślonym charakterze narodowym, wysoki poziom prac austriackich, „ujednostajnienie" motywów i sposobu podejścia do nich przez artystów niemieckich, pracujących jakoby zespołowo nad podanymi tematami, wykwint portretów angielskich, słaby na ogół dział francuski, a wreszcie licznie obesłany, wysoko tematowo stojący dział polski, zwracający jednak uwagę szarością przeważnej części swych obrazów. Winna tu częściowo technika bromowa, częściowo zaś może przyczyną jest mniej doskonały materiał bromowy, nie pozwalający na uzyskanie takiej głębi cieni przy śnieżno białych światłach, jak to pozwalają najwyższej klasy wyroby światowych fabryk.

W każdym razie Salon jako całość był niezmiernie poważną manifestacją fotografiki i organizujące go Polskie Towarzystwo Fotograficzne w Warszawie może zapisać na swoje dobro poważny sukces.

Obok Salonu urządzono poważny pokaz zdjęć wykonanych Leiką, oraz wystawę najnowszych wyrobów Leitza, pokaz przepiękny, bo widać z niego, że mała ta kamera potrafi nietylko stanąć w jednym szeregu obok dużych aparatów, ale nawet w ręku fotografika niejednokrotnie sprawnością je prześcignąć.

Olbrzymie powiększenia z zdjęć oryginalnych 24×36 mm są technicznie na najwyższym poziomie, artystycznie zaś nie ustępują niejednokrotnie obrazom Salonu.

Obok pokazu obrazów, firma Leitz na pięknym stoisku dała przegląd wszystkich swych aparatów i przyrządów pomocniczych, czyniących z tego małego aparaciku istotnie wszechstronne narzędzie pracy dla poważnego amatora.

Drugie stoisko przemysłowe zajęła firma Franke Heidecke, demonstrując najnowsze aparaty Rolleiflex Automat i Rolleicord. Kto przegląda czołowe albumy zdjęć, jak np „Das Deutsche Lichtbild" i inne, nie może nie zauważyć, że zdjęcia, wykonane aparatem Rolleiflex i Rolleicord, stanowią ogromny odsetek prac uznanych za godne reprodukcji i to samo już mówi za siebie.

Żałować należy, że nie urządzono pokazu najcelniejszych obrazów, wykonanych tymi aparatami, bo byłaby to także ciekawa wystawa.



„Szron" *Bohdan Jaciow, Libucz*

Trzecie stoisko zajęła firma Kodak, demonstrując przepiekne obrazy, wykonane aparatami i na materiałach Kodaka, dalej przyrządy dla celów fotografii zawodowej i naukowej, wreszcie barwną kinematografię.

Ta ostatnia zwłaszcza budziła powszechne zainteresowanie jako zdobycz ostatnich czasów, rokująca nadzieję na przewrót w technice fotograficznej po opanowaniu barwy.

Firma Voigtländer pokazała nam najnowsze aparaty w przejrzystym zestawieniu, zajmując w tym celu pięknie udekorowane stoisko.

Fabryka Ilforda dała przegląd papierów i błon angielskiej produkcji, zdobywających sobie coraz więcej zwolenników w Polsce; podobny przegląd dały fabryki chemiczne niemieckie Leonar i Hauff.

Aparaty pokazuje także znana fabryka Welta, demonstrując swoje najnowsze modele.

Wreszcie należy wspomnieć o pięknym pokazie firm krajowych, z których najbardziej uderzało smakiem i doborem eksponatów stoisko Alfy, dającej przegląd całego swego dorobku w dziedzinie produkcji płyt, papierów, błon i chemikaliów. Liczne obrazy wykonane na papierach Alfy, przeźrocza i materiały do fotografii na usługach nauki, budziły powszechne zainteresowanie.

Również stoiska Ero i Fotonu pokazywały nam wyroby krajowe, które już dziś skutecznie konkurują z zagranicą, wypierając towar obcy zwłaszcza tam, gdzie idzie o masowy zbyt materiału światłoczułego na codzienny użytek.

Wystawa prac Jana A. Neumana w Warszawie.

W lokalu Polskiego Towarzystwa Fotograficznego odbyła się wystawa prac Jana A. Neumana, Prezesa Związku Polskich Towarzystw Fotograficznych. Wystawa ta objęła 40 obrazów, a to wyłącznie gum, izohelii i złotobromów w formacie 30×40 cm i dała całość twórczości autora, stojącą na niezwykle wysokim poziomie artystycznym, nic więc dziwnego, że była podziwiana przez ogromną ilość fotografów, którzy zjechali się do Warszawy z okazji Salonu Międzynarodowego.

Wystawa „Piękno krajobrazu Polski" we Lwowie.

Impreza ta, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze była również rzeczą bardzo poważną, skoro zgromadziła 386 obrazów nadesłanych przez 117 artystów z całej Polski.

Wystawa ta pokazała nam krajobraz polski tak wszechstronnie, jak tego jeszcze nigdy nie uczyniono i jeśli z niej skorzystają te instytucje, których zadaniem jest propaganda poznania kraju i turystyki, wystawa spełni swe zadanie w całości.

Odznaczenie J. Bułhaka i T. Wańskiego.

Złoty medal na X Międzynarodowym Salonie w Warszawie przyznano p. J. Bułhakowi z Wilna.

Pierwszą nagrodę na konkursie „Piękno Warszawy" otrzymał wśród bardzo licznej konkurencji p. Tadeusz Wański z Poznania.

Dr Tadeusz Cyprian, Poznań.

Redakcja Wiadomości Fotograficznych zasyła wszystkim Czytelnikom serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT"

KONKURS FOTO-GREGERA

Firma Foto-Greger podaje do wiadomości, że — wobec licznych żądań zainteresowanych konkursem fotoamatorów — zmuszona jest przesunąć termin nadsyłania prac konkursowych **do dnia 1 stycznia 1938 r.**

Tym samym fotoamatorzy będą mogli należycie opracować swoje letnie i jesienne zdjęcia, powiększyć je przynajmniej do rozmiaru 13×18 cm i nadesłać pod adresem: **Foto-Greger, Poznań 3.**

Dalsze szczegóły, dotyczące konkursu i wysokości nagród, znajdują się w „Poradniku", bezpłatnie rozsyłanym przez tę firmę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Wł. O. Brześć nad Bugiem. Czasopismem typowo amatorskim we Francji jest wychodząca już od szeregu lat „La Revue Française de Photographie", wydawana przez Paula Montela, 189, Rue Saint Jacques, Paris. Proszę zażądać pod tym adresem zeszytu okazowego.

WP. J. M. z Poznania. List Pana czytaliśmy z zainteresowaniem, jak w ogóle każdą poważną krytykę naszego pisma. Nie można odmówić Panu w wielu punktach racji, ale z drugiej strony czytelników o aspiracjach wyższego rzędu jest zawsze mniej, czym tłumaczy się anemiczny żywot pism właśnie w tym kierunku idących, których nie brak. Bo kto pracuje poważniej, ten z reguły prócz naszego pisma abonuje i inne i czyta książki fachowe, my zaś staramy się być łącznikiem między szeroką rzeszą amatorów, a fotografią. Artykuły o kompozycji dajemy również, choć nie przeładowujemy nimi pisma, którego łamy otwieramy młodym autorom, zdając sobie sprawę z tego, że artykuły ich są mniej wartościowe, niż prace „starych". Ale inaczej nie można nowych autorów kształcić, a to jest dla ogólnego dobra konieczne.

WP. B. K. z Krakowa. I Pański list zawiera krytykę rzeczową i poważną. Ale życzenie, idące w kierunku rozszerzenia pisma przy jednoczesnym zwiększeniu ceny prenumeraty jest niewykonalne, bo mało jest ludzi, skłonnych zapłacić więcej. Kto chce i może, abonuje dwa pisma, my zaś musimy liczyć się z bardzo chudym budżetem fotograficznym amatora polskiego.

WP. „Abre". Łamy naszego pisma stoją otworem dla wszystkich, którzy mają coś naprawdę ciekawego do powiedzenia.

Pamiętajcie o odnowieniu abonamentu na rok przyszły! Do zeszytu dzisiejszego dołączamy czek PKO z prośbą o zrobienie z niego użytku nie później, niż do 10 stycznia

NOWE KSIĄŻKI

Pod redakcją znanego autora Fr. Willy Frerka z Berlina ukazał się rocznik 1938 **„Photofreud-Jahrbuch"**.

Okazały ten tom w dużym formacie obejmuje stokilkadziesiąt stron bardzo aktualnych i żywo napisanych artykułów oraz 96 całostronicowych plansz ilustracyjnych na najlepszym papierze.

Spośród artykułów warto wymienić interesującą rozprawę Emmermanna o najnowszych błonach jednowarstwowych, Starkego o tolerancji w ocenie czasu naświetlenia nowych błon, Jasieńskiego o fotografii w barwach naturalnych, dalej szereg wskazań praktycznych, stały już rozdział, omawiający rzeczy, których więcej już nie chcielibyśmy widzieć, a wreszcie żywo napisany przegląd nowości na rok ubiegły.

Ilustracje piękne, dające wskazania, jak można w oryginalny i nowy sposób podejść do starych w zasadzie motywów.

Cechą charakterystyczną działu ilustracyjnego jest świeżość, oryginalność i dążenie do uniknięcia szablonu.

Piękne to album, oprawne w płótno, nadaje się doskonale na podarunek gwiazdkowy i jest do nabycia w firmie Foto-Greger w cenie zł 12.—.

„Zasady fotografii" Józefa Świtkowskiego ukazały się w nowym wydaniu w postaci bardzo poręcznego tomiku o 104 stronach druku z licznymi ilustracjami.

Podręczniki Świtkowskiego odznaczają się zawsze bardzo poważnym i głębokim tematem, co w ostatniej książeczce łączy się z jasnym i popularnym sposobem wykładu.



Książeczka ta nadaje się dla każdego, kto fotografią zająć się chce nieco poważniej, ale nie zamierza rozczytywać się w grubych dziełach specjalnych.

Nakładem fabryki „Alfa" w Bydgoszczy ukazał się w dużym nakładzie **podręcznik fotografii pióra Dra Tadeusza Cypriana.**

Książka to, obejmująca 160 stron druku oraz szereg wkładek ilustracyjnych w wytwornej rotograwiurze uderza przejrzystością treści, bardzo dużą ilością rysunków instrukcyjnych w tekście, przedstawiających w sposób bardzo przekonywujący wszelkie stadia i czynności od chwili wyjęcia aparatu z futerału aż do wykończenia powiększenia.

Sposób przedstawienia tematu, a mianowicie popieranie go na każdym miejscu rysunkiem stanowi nowość u nas i ułatwi bardzo amatorom zrozumienie metod pracy i opanowanie techniki fotograficznej. Propaganda wyrobów „Alfy" jest bardzo dyskretna i nie ogranicza koła czytelników do zwolenników wyrobów „Alfy". Cena tej książki wynosi 1 zł.

Nakładem firmy „Pion" w Warszawie ukazało się **drugie wydanie podręcznika fotografii,** opracowanie przez Dra Tadeusza Cypriana, przystosowane do najnowszych zdobyczy techniki i praktyki.

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Greger — Poznań, ul. 27 Grudnia 18
Abonament roczny (za 12 zeszytów) zł 3.— płatny czekiem P. K. O. nr 208 469.

Rok VII **Grudzień 1937** **Nr 12**

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej



„Na choince" S. Poradowski, Poznań


Idealnie
drobnoziarnisty
wywoływacz
AGRANOL


Isopan Film
17/10 °DIN
Agfa
Isopan SuperSpecial Film
21/10 °DIN
Agfa
Fotografujcie przyborami
Agfa
Isopan
Błona ortopanchromatyczna nigdy nie zawodzi

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta".